ŚWIATOWID

16 MAJA 1936 ROKU
NUMER ZAWIERA
24 STRON DRUKU
CENA 60 GR.
W CZECHOSŁOWACJI Kc. 2.20
PRINTED IN POLAND

GDY PACHNĄ BZY...



ENTUZJAZM WE WŁOSZECH.



Żołnierze włoscy, odjeżdżający z Neapolu do Afryki, wznoszą entuzjastyczne okrzyki na cześć Mussoliniego, na wiadomość o zdobyciu Addis-Abeby. *Trampus, Paris.*



Mapa Włoch i kolonij włoskich w Afryce, zamieszcza w dzienniku Corriere della Sera z dn. 7. maja b. r. Na mapie tej widzimy Abisynję, złączoną w jedną całość z Erytreą i krajem Somali.



Owacje na cześć Mussoliniego w Rzymie. **Keystone, Berlin.**

Dzień 5. maja stał się datą historyczną i dniem triumfu polityki i czynu Mussoliniego. Po siedmiu miesiącach wojny, prowadzonej w najtrudniejszych warunkach, w 170-tym dniu oblężenia ekonomicznego Włoch, (jak podają w nagłówkach pisma italskie), wojska włoskie z marsz. Badoglio na czele, wkroczyły do Addis-Abeby, w najbardziej dramatycznym momencie. Przez cały półwysep Apeniński przebiegł szalony dreszcz entuzjazmu, którego stacją nadawczą stał się Rzym.

Przed pałacem weneckim, oświetlonym rzymskiemi pochodniami powiewa na pierwszem piętrze, na balkonie gabinetu, w którym pracuje Il Duce, jasno oświetlony sztandar Włoch, fascynujący spojrzenia dziesiątek tysięcy zebranych tłumów Dnia 5. maja o godz. 5-ej popołudniu zabrzmiały syreny fabryczne w całym Włoszech a ludność zebrana na placach, oraz zmobilizowani w swych lokalach klubowych członkowie partji faszystowskiej wysłuchali z głośników radjowych radosnego przemówienia Mussoliniego, iż wojna jest skończoną a Abisynja stała się ziemią przynależną do imperjum rzymskiego. Włosi umieją okazywać radość zbiorową, jak żaden inny naród na świecie. Na placach wszystkich miast i miasteczek zabrzmiał rytmiczny trzykrotnie powtarzany okrzyk „Duce! Duce! Duce!“. Po gigantycznej manifestacji na placu Weneckim udał się olbrzymi pochód na plac kwirynału, aby tam zamanifestować swe uczucia radosne królowi, okrzykami: „Viva il rex! Viva Savoya!“.

Dzień po dniu powtarzają się na placu Weneckim manifestacje matek włoskich, studentów i innych grup społecznych, które nieprzerwanemi, niebosiężnemi okrzykami wyrażają swą potężną radość, że orły legjonów rzymskich poleciały starą drogą do w s c h o d n i e j A f r y k i, aby nieść cywilizację i zdobywać nowe tereny dla kultury świata. O wielkiem duchowem napięciu odbyła się manifestacja triumfalna na posiedzeniu parlamentu italskiego. Dnia 7. maja w obecności członków rządu i zarządu faszystowskiej partji. Poseł Sangiorgi oświadczył, iż nareszcie krew 670.000 poległych w światowej wojnie Włochów została pomszczona. Italja faszystowska zdobyła sobie nowym wyczynem wojennym dawną godność i sławę rzymskiego imperjum. Włochy zamierzają użyć swej obecnej przewagi w dobrym sensie łacińskim. Na zniszczonych ziemiach ma zakwitnąć rzymska cywilizacja i kultura, którą szczepiły zawsze i wszędzie orły rzymskie i wiązki liktorów. Dusza narodu włoskiego jest jasna i szczera bez fałszu i podstępu. Naród włoski nie szuka niczego innego, jak tylko miejsca dla siebie pod słońcem i możności rozwinięcia swych utajonych sił wewnętrznych.

Po kościołach odbywają się uroczyste nabożeństwa z odśpiewaniem „Te Deum“. Po ulicach miast formują się samorzutnie liczne pochody radosne młodzieży i starszych, wykazujące swą wielką radość z powodu zwycięstwa faszystowskiej idei i triumfu oręża netylko żołnierza włoskiego, ale i cywilizacji łacińskiej.

Włosi przeżywają piękne dni chwały i triumfu, jak niegdyś za czasów Cezarów!

Poświęcenie żołnierza, dyscyplina społeczna i miłość Ojczyzny zgotowały dni zwycięstwa. mdd.



Młodzież faszystowska, przeciągająca ze śpiewem przez ulice Rzymu, w dniu wkroczenia wojsk włoskich do Addis-Abeby. **Scherl, Berlin.**



Giuseppe Bottai, gubernator Rzymu, który jako ochotnik walczył w Abisynji, został zamianowany gubernatorem Addis-Abeby. **Scherl, Berlin.**

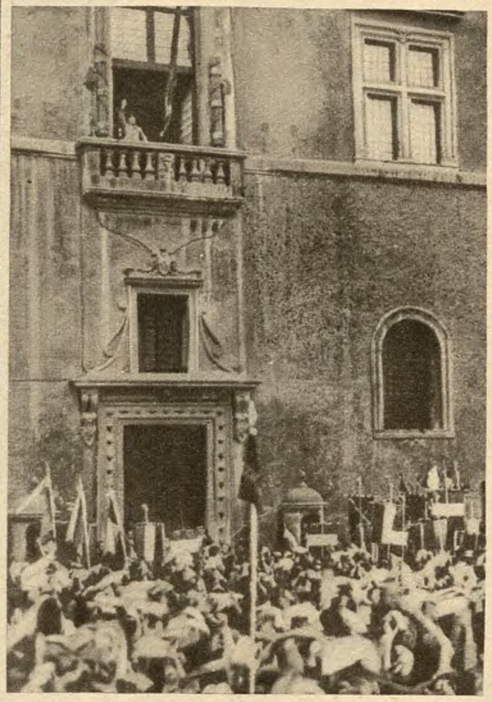


Manifestacja hołdownicza przed pałacem królewskim w Rzymie. Na balkonie widoczny król Wiktor Emanuel III. **Scherl, Berlin.**

PROKLAMOWANIE IMPERJUM RZYMSKIEGO.



Król włoski, Wiktor Emanuel III, cesarz Abisynji.



Mussolini proklamuje z balkonu Pałacu Weneckiego w Rzymie przyłączenie Abisynji do Imperjum Rzymskiego. **Keystone, Berlin.**



Kobiety rzymskie witają z entuzjazmem Mussoliniego.



Benito Mussolini, ojciec zwycięstwa włoskiego w Abisynji.



Morze głów na Placu Weneckim w Rzymie w momencie proklamowania Imperjum Rzymskiego przez Mussoliniego. **Atlantic-Photo, Berlin.**

Dnia 9 b. m. o godz. 10.30 w nocy Mussolini proklamował uroczyście utworzenie Imperjum Rzymskiego, wcielenie do tego Imperjum Abisynji, jako kolonji włoskiej, nadanie królowi włoskiemu tytułu cesarza Abisynji i mianowanie marszałka Badoglio wicekrólem Abisynji.

Proklamacji tej słuchały setki tysięcy ludzi, zgromadzonych na Placu Weneckim w Rzymie, a ściśle biorąc trzy czwarte ludności Włoch, które o tej godzinie na całem terytorjum Italji stanęły do apelu, aby przez to zadokumentować, że chcą być karnymi żołnierzami Mussoliniego i przyczynić się do budowy lepszej przyszłości Włoch.

Ci, którzy patrzyli na uroczystości rzymskie i na apel z dnia 9 bm., podkreślają zgodnie, że Mussolini zdołał obudzić w masach uczucia tak potężne i przywiązanie tak gorące, że może on ten naród prowadzić obecnie dokąd chce i z kim chce.

Największe zaniepokojenie wywołały uroczystości rzymskie w Londynie. Anglja bowiem prędzej czy później będzie musiała uznać sytuację stworzoną przez Włochy w Abisynji i zadowolić się papierowym protestem, którego nikt nie nastraszy się w Rzymie.

REWJA MODY W „CYRULIKU WARSZAWSKIM".

Rewja Mody, jaka ostatnio odbyła się w teatrze „Cyrulik Warszawski", słusznie została z wielu powodów uznana za najbardziej udaną i efektowną. Główną tego przyczyną był doskonały dobór firm, biorących w rewji udział.

Demonstrowanie pięknych kreacyj przez naszych dyktatorów mody z Myszkorowskim, Leszczyńskim i Apfelbaumem na czele, wywołuje na rewjach niezwykłe zainteresowanie i huczne oklaski.

Jaskrawym dowodem znaczenia, jakie w świecie mody piastuje Boguchwał Myszkorowski, jest fakt, że na rewji w „Cyruliku", tak jak na wszystkich publicznych pokazach toalet, wykonanych w jego pracowni, przedstawiciele i przedstawicielki firm konkurencyjnych znalazły się dosłownie w komplecie. Ustalona opinja najsolidniejszego i najlepszego realizatora najmodniejszych kreacyj sukien i kompletów, sprawiła, że Myszkorowski uniezależnił polski przemysł modelowy od zagranicy.



Powyższe zdjęcie przedstawia piękną stylizowaną fryzurę, która wywołała niekłamany zachwyt na Rewji Mody w „Cyruliku Warszawskim". Fryzura ta jest dziełem mistrza Stanisława Złobeckiego (ul. Senatorska 22).
Fot „Van Dyck", Warszawa.

Pokazano na rewji całe królestwo wspaniałych materjałów Domu Modnych Tkanin I. Cwejko. Dom ten może służyć za wzór innym tego rodzaju magazynom, a za posiadanie na składzie zawsze najmodniejszych materjałów należy się dyrekcji firmy Cwejko prawdziwe uznanie.

Miłym momentem było ukazanie się modelek w pięknych kapeluszach znanego domu mód „Mariette" (Krucza 34). Na specjalne wyróżnienie zasługiwał granatowy cylinderek z woaleczką jasno-granatową, beżowa panama, wywinięty, na kształt kapelusza kowbojskiego, przybrany dużem piórem czerwonem. Całą kolekcją pięknych kapeluszy Maison Mariette zadokumentował swoje dominujące stanowisko w Warszawie.

Jeżeli chodzi o demonstrowane stroje, to przyznać wypada, że odczuwało się brak udziału w rewji pięknych kreacyj p. Reny Nirenberg. Jej prawdziwie wypracowane szlafroki, czy koszulki budzą zawsze na rewjach wielkie zainteresowanie.

Najmodniejsze rękawiczki, torby i paski przedstawiła wytwornym paniom firma Ren (Marszałkowska 81). Doskonałe dobranie tych ważnych szczegółów toalety do płaszczy, czy sukienek świadczy dobitnie o dobrym smaku firmy Ren, czego dowodem jest fakt, że klientki tego magazynu grupują się z najlepszych sfer towarzyskich stolicy.

Prawdziwy sukces na rewji odniósł zakład fryzjerski St. Złobeckiego. Rozumiejąc znaczenie, jakie w tej ważnej dziedzinie mody zajmuje Złobecki, zamieszczamy jednocześnie artystycznie wykonaną fryzurę, która przez licznie zebraną publiczność przyjęta była z zachwytem.

I tym razem słynna francuska S. A. Kemolite—Paris przypomniała pięknym paniom o swych niezrównanych preparatach: idealnej francuskiej farbie do włosów Inecto—Rapid i świetnej płukance do włosów „Luminex". Wobec licznych zapytań i celem uniknięcia pomyłek z obowiązku zaznaczamy, że należy pamiętać o ochronnym znaku trzech główkach na opakowaniach francuskiej farby Inecte-Rapid.

Z całą powagą conferencier Zdzitowiecki podkreślił na rewji, że umiejętna pielęgnacja cery jest pierwszym warunkiem urody. W konsekwencji swego twierdzenia wskazał na preparaty kosmetyczne słynnego na cały świat Uniwersytetu Piękności Cedib w Paryżu, szczerze polecając jego niezastąpione kremy, pudry, szminki etc. Uniwersite de Beaute Cedib, rozumiejąc istotę pielęgnacji urody kobiecej, założył własne Instytuty Kosmetyczne we wszystkich większych miastach Polski. Rozdawane na Rewji saszetki pudru Cedib rozchwytywane były przez panie.

Najmilszem dopełnieniem tej rewji mody był udział w niej światowej sławy francuskiej firmy BOURJOIS. Firma ta z niebywałem powodzeniem lansuje swe perfumy, wodę toaletową i pudry z przecudnym zapachem perfum Soir de Paris na czele. Ulubione przez wytworne panie perfumy i pudry BOURJOIS są najlepszym i niezawodnym przyjacielem nowoczesnej kobiety.

Omyłkowo ominięte omówienie kreacyj fryzur artystycznego Salonu fryzjerskiego Eryka w sprawozdaniu z Rewji w Adrji, uzupełnimy obszernie w najbliższym czasie, gdyż fryzury Eryka zasługują na specjalne wyróżnienie.

PODEJRZANA RADOŚĆ W MOSKWIE.

„Życie stało się lepsze, życie stało się weselsze", oto dzisiejsze hasło i przewodni motyw propagandy wewnętrznej w Z. S. R. R.

Na nudnych szpaltach sowieckich pism niemal w każdym numerze pokazują czytelnikom uśmiechającego się wodza proletarjatu Stalina, klaszczącego radośnie, to znowu witającego się czule z robotnicami stachanowskiemi (przodowniczkami pracy). Od czasu zniesienia kartek żywnościowych, które obowiązywały w Rosji do niedawna, niemal codziennie powstaje w Moskwie nowy gastronomiczny lokal, nowa fabryka-kuchnia, dostarczająca zapomnianych przez stare pokolenie, a nieznanych młodemu, pierożków, blin, parówek itp. smakołyków. Podobnie jak na Zachodzie, powstają w Moskwie i Leningradzie luksusowe dancingi, w których oficerowie i cudzoziemcy tańczą z wybranemi córami proletarjatu.

Wszystkie te lokale przeznaczone są dla dziesięciu tysięcy wybranych „proletarjuszy", podczas gdy masy po dawnemu cierpią głód i nędzę.

Za to urządza się dla nich co pewien czas defilady i masówki, na których obowiązującem uczuciem jest radość. W myśl tej recepty urządzono i tego roku uroczystości pierwszomajowe, które odbyły się w całej Rosji przy ogromnym aparacie propagandowym. W Moskwie wzięli w nich udział członkowie rządu i partji z „kochanym wodzem narodu" Stalinem na czele, który obecnie pozuje na dobrotliwego i zawsze uśmiechniętego ojca. Drugim zkolei człowiekiem, cieszącym się największą popularnością w Sowietach jest marsz. Woroszyłow, trzecim przedstawiciel sowietów ludowych komisarzy Mołotow, czwartym przedstawiciel centralnego Wykonawczego Komitetu tow. Kalinin, dalej komisarz ciężkiego przemysłu, uzbrajający i motoryzujący sowiecką armję towarzysz Orddżoninkidze i komisarz komunikacji towarzysz Kaganowicz.

Moskiewski Czerwony Plac, świadek tylu historycznych krwawych scen, od czasu Iwana Groźnego, aż do krwawej rewolucji z 1917 r. przepełnił się tłumem spędzonych z całego kraju widzów, świadków olbrzymiego pochodu, będącego przeglądem zbrojnych sił Sowietów. Tysiące czołgów rozmaitych kalibrów, baterje zmotoryzowanych ciężkich dział, oraz polowych reflektorów przemaszerowały ulicami Moskwy, a nad głowami unosiły się dziesiątki eskadr bombardowych.

Przez cały czas defilady Stalin uśmiechał się. Uśmiechali się także i inni, bo urzędowo była nakazana radość. Ale czy śmiech pojawia się także na twarzy przeciętnego obywatela sowieckiego, żyjącego wśród ciągłych braków w zgniłej atmosferze policyjnej, w to wątpić można. **mdd.**



Dziewczęta w pochodzie pierwszomajowym w Moskwie.
Fot. International Press Photo Service — Warszawa.



Demonstracje pierwszomajowe na placu Czerwonym w Moskwie.
Fot. Int. Press Photo Service, Warszawa.



Klaszczący w dłonie z radości Stalin, rysunek z „Leningradzkiej Prawdy".

DEZERTER...



Księżniczka abisyńska Asfa Yilma, żona oficera angielskiego, przygotowuje w Londynie pałac, w którym zamieszka negus.
Wide-World Photos, Londyn.



B. cesarz abisyński Haile Selassie, przebywa obecnie w Jerozolimie.
Atlantic-Photo, Berlin.



Pancernik angielski „Enterprise", który przywiózł negusa z Dżibuti do Hajfy w Palestynie.
Wide-World Photos, Londyn.

Cesarz Abisynji Haile Selassie sam przypieczętował swój los, dezerterując z pola walki i udając się do Dżibuti pod opiekę władz francuskich, a następnie angielskich, które przewiozły go na pancerniku „Enterprise" do Palestyny. Porzuciwszy bowiem własny kraj i armję, negus temsamem uznał, że dalsza obrona Abisynji jest bezcelowa.

Opinja publiczna całego świata przyjęła dezercję negusa z niesmakiem, bo kapitanowi nie wolno uciekać z tonącego okrętu, w Abisynji zaś osądzono ten krok jako zdradę. Bohaterski obrońca Ogadenu, ras Seyum, otoczony ze wszystkich stron przez Włochów, wsiadł na białego konia, udał się do generała Maraviglia i złamawszy przed nim swą szablę, zawołał: Oddaję się w wasze ręce, bo negus zdradził kraj!

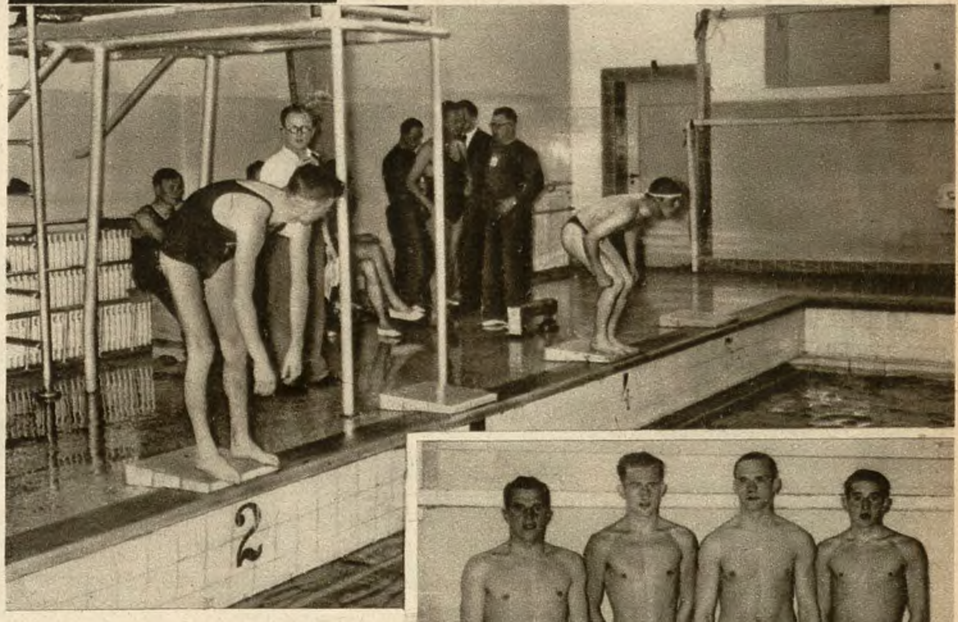
Inni wodzowie poszli także w jego ślady. Pozostały tylko bandy rozbójników, które zaopatrzywszy się obficie w broń, grabią, gdzie się da i sieją zamęt.

Negus przebywa obecnie w Jerozolimie, gdzie został z należnemi honorami powitany przez mnichów koptyjskich, osiadłych oddawna przy Bazylice Grobu Chrystusa. Niebawem zamierza on udać się do Londynu, gdzie księżniczka Asfa Yilma, z pochodzenia Abisynka, przygotowała dla niego apartamenty, a następnie do Genewy, aby bronić tam swej przegranej sprawy.



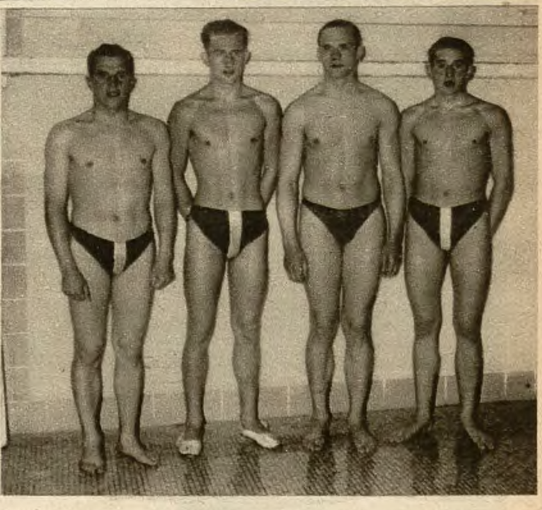
Mnisi abisyńscy z klasztoru przy bazylice Grobu Chrystusa w Jerozolimie.
Scherl.

ZAWODY PŁYWACKIE DRUŻYN AKADEMICKICH WARSZAWA-BERLIN



Start do biegu na 4 × 200 m.
Atlantic-Photo, Berlin.

W Berlinie odbył się Międzynarodowy Mecz Pływacki pomiędzy reprezentacjami akademickiemi Warszawy i Berlina, który zgromadził na starcie czołowych polskich zawodników w osobach: Karliczka, Bocheńskiego itd. Warszawie naogół sprzyjało szczęście, gdyż pobiła Berlin w sztafecie 4×200 m i w sztafecie 3×100 m, oraz w meczu piłki wodnej (6:5). Po zawodach nasi zawodnicy przemawiali po polsku przez radjo berlińskie.



Zwycięska drużyna warszawska w składzie: Gumkowski, Karpiński, Makowski i Zubowicz, która wygrała w sztafecie 4 × 200 w czasie 10:26 sek., bijąc rekord Polski.
Atlantic-Photo, Berlin

DNIA 12 MAJA 1936 W KRAKOWIE.

Już w przeddzień pierwszej rocznicy zgonu Marszałka cały Kraków odświętnie przystrojono we flagi narodowe, spowite kirem. Prawie we wszystkich sklepach, w oknach wystawowych, poustawiano portrety Marszałka, albo obrazy przedstawiające momenty ważniejsze z Jego życia.

Dnia 12 b. m. miasto zaroiło się od przyjezdnych, którzy przybyli do Krakowa, aby wziąć udział w żałobnych uroczystościach. Od wczesnego ranka zdążały na Błonia oddziały wojskowe, młodzież szkolna, organizacje i delegacje, oraz tłumy publiczności, udając sie na nabożeństwo żałobne.

Po nabożeństwie ruszył pochód na Wawel, przeciągając głównemi ulicami śródmieścia. Otwierały go drużyny męskie i żeńskie harcerstwa, poczem szły szkoły krakowskie i grupa przedstawicieli władz z wicepremjerem inż. Kwiatkowskim, jako przedstawicielem P. Prezydenta R. P., podsekretarzem stanu drem Grzybowskim, jako przedstawicielem Rządu i wiceministrem drem Sławoj-Składkowskim, jako przedstawicielem Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych.

Główny trzon pochodu stanowiły oddziały wojskowe wszystkich gatunków broni. Na czele ich kroczyła orkiestra wojskowa 20 p. p. oraz poczty sztandarowe.



Wymarsz Strzelców Podhalańskich na defiladę.

Wszystkie zdjęcia Ag. Fot. „Światowid".

Około południa przedstawiciele Rządu i władz ustawili się przed wejściem do Katedry, a następnie przy odgłosie werbla przyjęli defiladę.

Tuż przed 13-tą godziną przedstawiciele władz zeszli przy dźwiękach Hymnu Narodowego do krypty, aby złożyć hołd cieniom Marszałka.

Punktualnie o godz. 13-tej salwa armatnia obwieściła początek trzyminutowego milczenia.

Miasto zamarło w bezruchu. tylko na zegarze dziejów przesunęła się wskazówka, znacząc ślad jeszcze jednej godziny, która zapadła się w wieczność.

Popołudniu olbrzymi tłum pospieszył na Sowiniec, aby przyczynić się do budowy kopca Marszałka. Roboty na kopcu są w pełnym toku, a kierownictwo budowy dokłada starań, aby kopiec był najprędzej gotów.

Wieczorem odbyły się akademja żałobna Związku Legjonistów w Starym Teatrze, oraz uroczyste przedstawienie w Teatrze Miejskim im. J. Słowackiego.

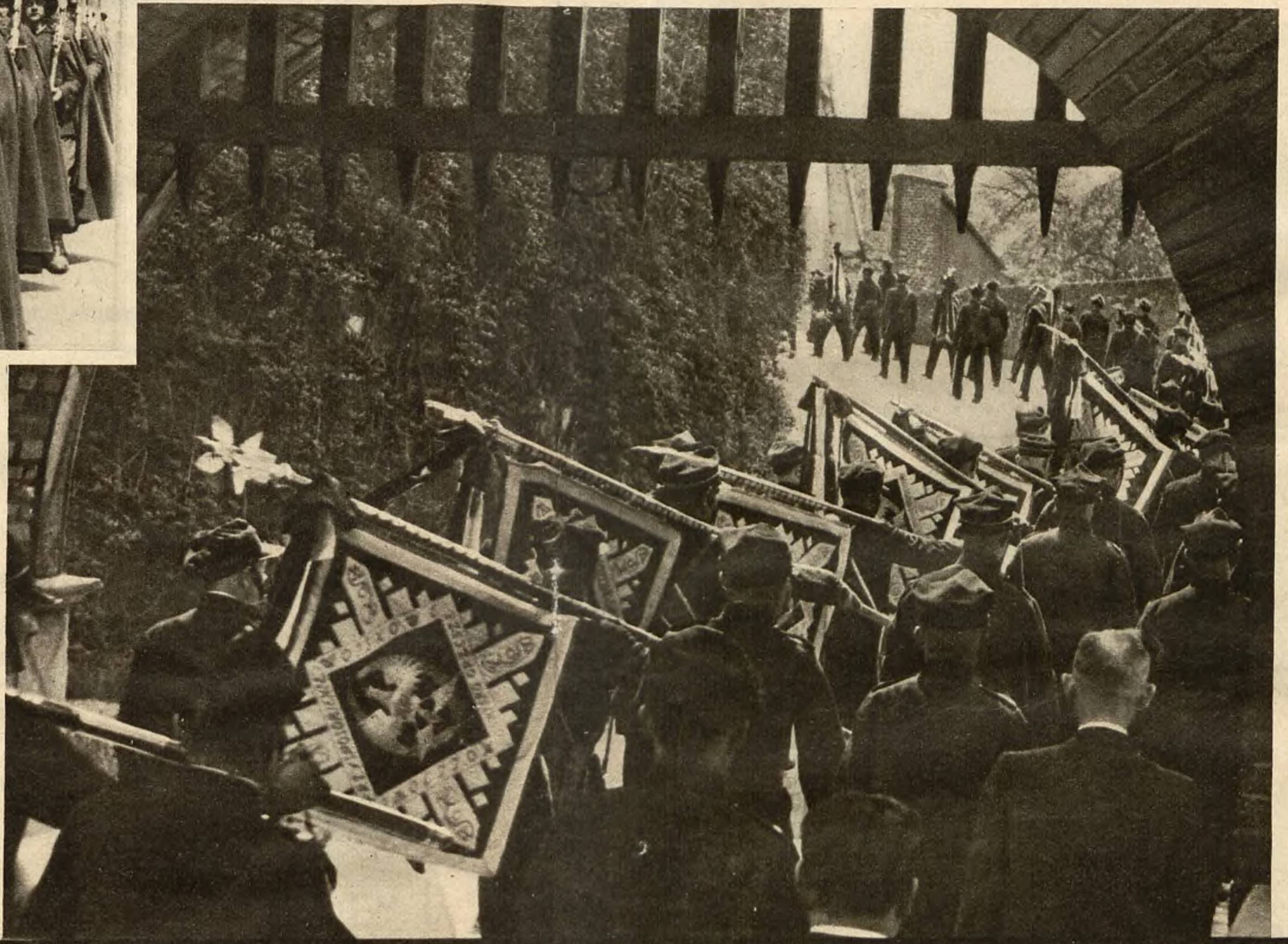
O godz. 20.45 t. j. w godzinie śmierci Marszałka, artylerja ustawiona nad Wisłą, oddała 101 strzałów.



Krakowska Straż Pożarna w pochodzie na Wawel.



Żałobny werbel...



Poczty sztandarowe organizacyj Przysposobienia Wojskowego w drodze na Wawel.

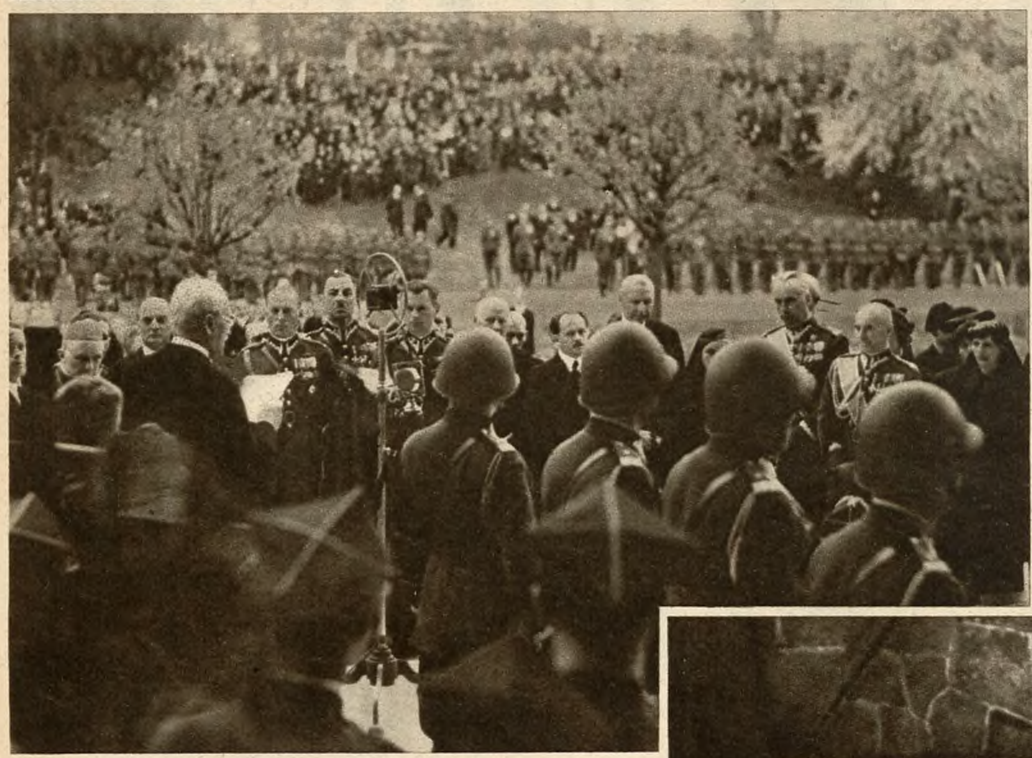


Grupa przedstawicieli władz przed Katedrą wawelską. Widoczni od lewej: prezes Sądu Apel. dr Parylewicz, woj. krak. płk. Gnoiński, gen. Mond, podsekr. stanu dr Grzybowski, jako przedstawiciel Rządu, wicepremjer inż. Kwiatkowski, jako przedstawiciel P. Prezydenta R. P., wicewojewoda dr Małaszyński i wiceminister Spraw Wojsk. gen. Sławoj-Składkowski, jako przedstawiciel Gen. Insp. Sił Zbrojnych.



Drużyny harcerskie, zgromadzone na Błoniach w czasie nabożeństwa żałobnego.

MATKA I SERCE SYNA.



P. Prezydent R. P. wygłasza przemówienie na cmentarzu na Rossie. Pierwszy od prawej Gen. Insp. Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły, obok gen. Sosnkowski, marsz. Car, premjer Kościałkowski i marsz. Senatu Prystor.
Ag. Fot. „Światowid“.

Uroczystości żałobne w Wilnie. w pierwszą rocznicę zgonu Marszałka rozpoczęły się dnia 11 maja b. r. otwarciem wystawy w Bibljotece Uniw. S. B. pod nazwą „Marszałek a Wilno“.

Wieczorem całe miasto było iluminowane, a ulicami przeciągał żałobny capstrzyk. O godz. 8.45 wieczór przeniesiono trumnę z prochami Matki Marszałka z podziemnego kościoła św. Teresy do nawy głównej.

W tym momencie stojąca przed kościołem kompanja 1-go pułku Legjonów sprezentowała broń i oddała honory wojskowe. Przez całą noc kościół św. Teresy oświetlony był reflektorami, a tłumy snuły się po ulicach, pomimo niepogody.

Rankiem dnia następnego wydobyto urnę z sercem Marszałka z niszy w murach kościoła św. Teresy i ustawiono przed trumną Matki, poczem odprawiono uroczyste nabożeństwo, w którem wzięła udział P. Marszałkowa Piłsudska z córkami oraz najwyżsi dygnitarze państwowi z P. Prezydentem R. P. i z Gen. Insp. Sił Zbrojnych Rydzem-Śmigłym na czele.

Po nabożeństwie uformował się pochód żałobny, który towarzyszył trumnie Matki, wiezionej na lawecie armatniej i sercu Marszałka. Wzdłuż trasy pochodu tworzyło szpaler wojsko i organizacje.



Mauzoleum na Rossie, w którem spoczęły zwłoki Matki Marszałka i Jego serce.
Fot. L. Siemaszko, Wilno.



Kondukt pogrzebowy mija Ostrą Bramę.
Ag. Fot. „Światowid“

Na placu Teatralnym ustawiona była wielka trybuna dla ludności miejskiej, a na ul. Mickiewicza u wylotu Wileńskiej dla włościan, którzy zjawili się w barwnych strojach ludowych.

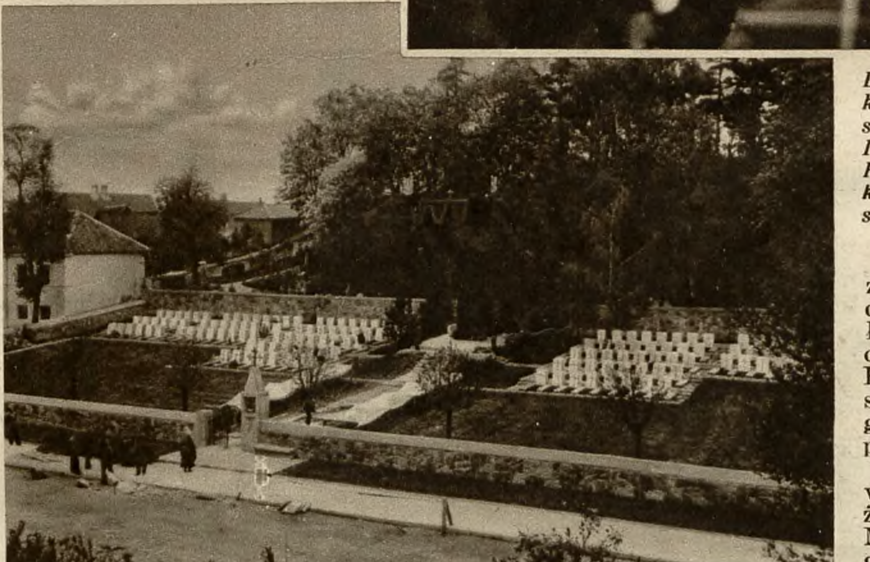
Na cmentarzu na Rossie, po odprawieniu modłów, P. Prezydent R. P. wygłosił przemówienie. W chwili składania trumny i urny z sercem do mauzoleum, baterje ustawione na podmiejskich wzgórzach oddały 101 strzałów.



Lektyka z sercem Marszałka na cmentarzu na Rossie. Obok lektyki stoi Gen. Insp. Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły i gen. Sosnkowski, oraz rodzina Marszałka. *Ag. Fot. „Światowid“*

W tej chwili, na znak dany przez Radjo, zamarł ruch w całej Polsce, na przeciąg trzech minut. — Przechodnie zaś przystanęli, odkrywając głowy i oddając się posępnej zadumie.

Wilno przeżyło swój wielki dzień, dumne, że ma na wieki serce Marszałka, prochy Jego Matki i proste krzyże żołnierzyków, którzy wokół swego Wodza spoczywają na cmentarzu na Rossie.



Ogólny widok cmentarza na Rossie w Wilnie.
Fot. L. Siemaszko, Wilno.

Z NAD MORZA MARTWEGO



Posterunek policyjny nad Morzem Martwem.
Delius — Paris.



Wskutek wielkiej zawartości soli, woda w Morzu Martwem jest tak gęsta, że niesposób w niej zatonąć. Orient Press Photo, Tel-Aviw.

Puste, dzikie i odludne jeszcze doniedawna okolice Morza Martwego w Palestynie stały się obecnie terenem ekspanzji międzynarodowego kapitału, który znalazł tu idealne warunki pod rozwój przemysłu chemicznego. Nad Morzem Martwem pobudowano także domy kąpielowe, stwierdziwszy, że woda z tego Morza posiada własności lecznicze. Przypuszcza się także, że w pobliżu Morza Martwego natrafi się na ropę. Próbne wiercenia na tym terenie są już w toku.

NOWY REKTOR
UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO.



Na posiedzeniu delegatów Wydziału wybrano rektorem uniwersytetu im. J. Piłsudskiego w Warszawie, dziekana Wydziału humanistycznego prof. Włodzimierza Antoniewicza, należącego do najznakomitszych prehistoryków polskich. Prof. Antoniewicz położył duże zasługi, jako kierownik Uniwersyteckiego Zakładu Archeologji przedhistorycznej i dyrektor Muzeum Archeologicznego w Warszawie.

GRAJ „PIĘKNY" CYGANIE!

UNOWOCZEŚNIENIE TABORU SAMOLOTOWEGO Polskich Linij Lotniczych „LOT"

473

Po wprowadzeniu na polskie szlaki komunikacji powietrznej szybkich samolotów nowoczesnych, stare samoloty jednosilnikowe zostały z linji wycofane. Z maszyn tych samoloty typu FOKKER i P. W. S. używane są w dalszym ciągu do różnych celów (do lotów okrężnych, do zdjęć aerofotogrametrycznych i t. p.) a pozostały jedynie bezużyteczne płatowce (9 sztuk) typu JUNKERS, pochodzące jeszcze z lat 1922—1928. Samoloty te, mieszczące tylko po 4-ch pasażerów rozwijały szybkość zaledwie 150 km./godz. i wymagały gruntownego i bardzo kosztownego remontu.

Nie mając dla nich przeznaczenia P. L. L. „LOT" oddały je fabryce w rozrachunku za samolot nowoczesny wielosilnikowy. Dzięki tej transakcji linjowy tabor P. L. L. „LOT", składający się z DOUGLASÓW, LOCKHEEDÓW i FOKKERÓW powiększy się o jeszcze jedną nowoczesną maszynę, rozwijającą szybkość do 280 km./godz. Będzie to płatowiec całkowicie metalowy typu JUNKERS Ju 52 o trzech silnikach. Posiada on dwie kajuty pasażerskie (jedna na 11 osób — przedział dla niepalących, druga na 4 osoby — przedział dla palących) i nadejdzie do Polski w jesieni b. r.

Stare samoloty typu JUNKERS oddane zostały fabryce, gdzie poddane są gruntownemu remontowi i zamianie silników. Później przekazane one zostaną szefowi Misji Katolickiej w Kanadzie ks. Szulde i będą używane do celów komunikacyjnych i dostarczania żywności (będzie ona zrucana z samolotów) ludności okolic niedostępnych lub trudno dostępnych.



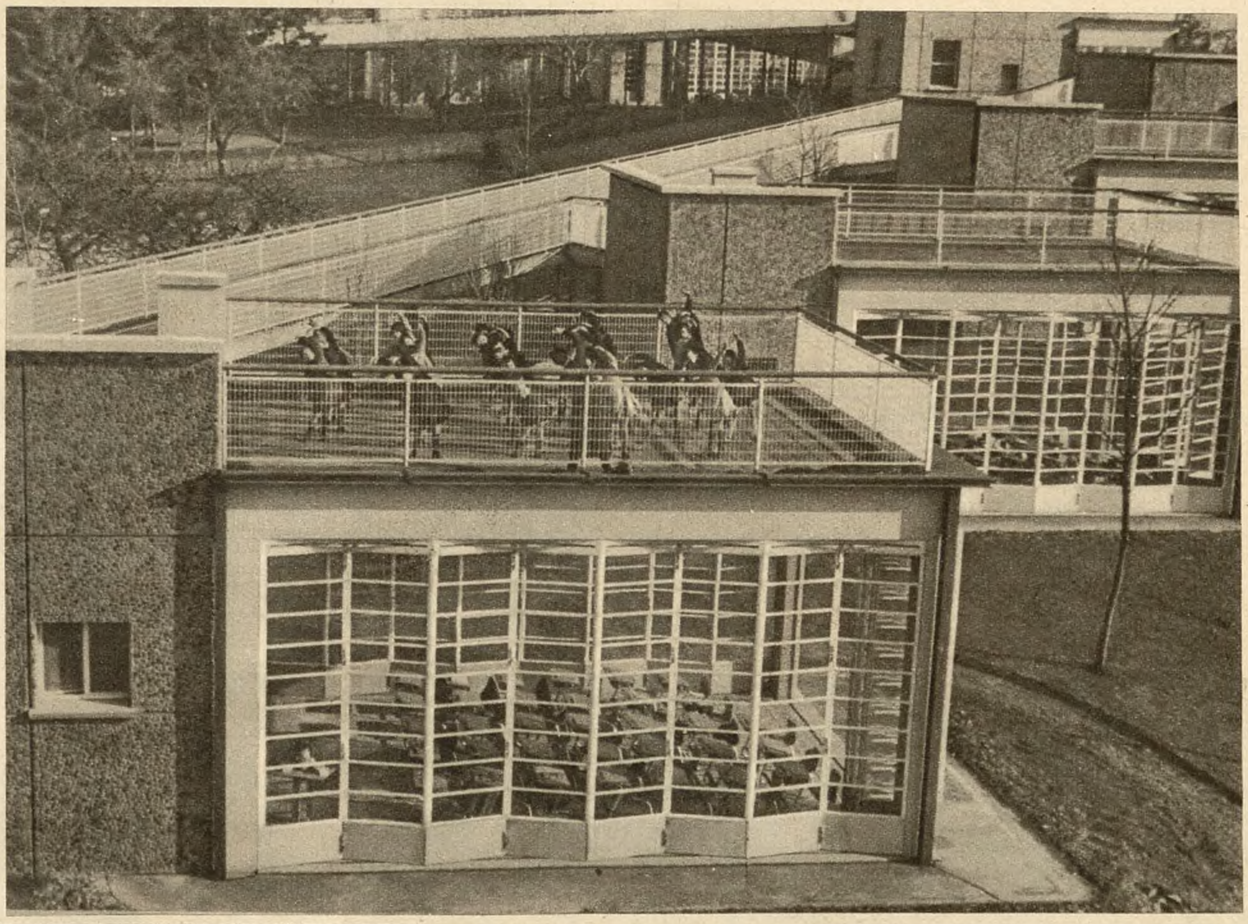
Osobliwością kawiarń i restauracyj w Budapeszcie są kapele cygańskie, z których Węgry słyną. Cyganie grają tak pięknie, że potrafią wzruszyć do łez. Zazwyczaj pierwszy skrzypek, czyli t. zw. prymas, wyróżnia lepszych gości w ten sposób, że gra przy ich stolikach, nachylając się nad uchem pięknych pań. Taki cygan-wirtuoz niezawsze jest piękny i czarujący, ale czasem brzydki i gruby, jak to widać na zdjęciu, które przedstawia króla skrzypków cygańskich Emmericha Magyari'ego.

Wide World Photos, London.

NAJMODNIEJSZA SZKOŁA EUROPY

Reportaż ze szkoły Suresnes w Paryżu.

Francja należy do tych krajów, które w trosce o przyszłość i szczęście swej dziatwy poczyniły największe postępy. Ta troska uwydatnia się dobitnie w każdej dziedzinie życia codziennego. O małych Francuzach pamięta każdy. Wielkie dzienniki i pisma ilustrowane prześcigają się w pomysłach robienia niespodzianek i uciech dla dzieci. Kina, teatry, radjo, organizacje sportowe, wielkie domy towarowe stoją dziś na usługach szkół francuskich. „Bezdzietna“ Francja zrozumiała doskonale, że tylko zainteresowanie szerokich kół społeczeństwa, jak i wydatna, ofiarna pomoc rządu jest w stanie rozwiązać ten żywotny dla kraju problem. Troska o dziecko francuskie idzie w parze z troską o szkołę francuską. Szkoła dzisiejsza, oparta na doskonałym systemie wychowawczym, ma uwolnić tych rodziców, którym zajęcia nie pozwalają na dostateczną opiekę nad ich maleństwami, od troski wychowywania i starannej pieczy nad ich potomstwem.



Każda klasa, każdy oddział szkoły Suresnes w Paryżu, posiada własny pawilon jako izbę szkolną.

ZDJĘCIA FOT. HUDES — PARIS.

Na wyniosłem wzgórzu, na jednym z pagórków, położonych nad Sekwaną, tam, gdzie rzeka tworzy pierwsze półkole swego S, gdzie ostatnie szyje kominów fabrycznych ustępują miejsca zieleni łąk i ogrodów, mieści się najpiękniejsza, najbardziej współczesna, higjeniczna i racjonalna szkoła Europy: szkoła miejska paryskiego przedmieścia Suresnes.

Architekci i konstruktorzy tej szkoły przejęci byli jedną myślą: dać tej szkole najwięcej światła, powietrza i słońca. Dlatego wszystkie pawilony tej szkoły skonstruowane są ze ścian ze szkła.

W wielkim ogrodzie, przetykanym kwieciem i alejami drzew, u którego podnóża wije się błękitna wstęga Sekwany, mieszczą się pawilony, małe pałacyki, jak z bajki Andersena, skąpane w promieniach słońca.

W wielkim pawilonie mieszczą się sale jadalne dla przeszło pięciuset dzieci, na płaskich amerykańskich dachach poustawiane są leżaki, gdzie odpoczywa dziecjarnia po każdym posiłku. Dzieci, uczęszczające do tej szkoły, zostają bowiem tutaj cały dzień i tylko na niedzielę udają się do domów rodzicielskich. Nowy czworobok pawilonów, to sale sypialniane. Są to właściwie podłużne szklane werandy, których okna nawet w zimie pozostają stale otwarte naoścież. W wielkiej, wysokiej hali mieści się sala gimnastyczna i pływalnia, obok stoją rzędem poustawiane prysznice, lampy kwarcowe, słońce górskie, diatermie i t. d.

Ale największą niespodzianką są same klasy. Jest ich 16, ale każda klasa posiada swój własny szklany pawilon, gdzie pobierają naukę chłopcy i dziewczęta, w wieku od 6 do 14 lat. Na dachu każdego pawiloniku znajduje się taras, gdzie dzieci co godzinę odbywają ćwiczenia cielesne. W lecie ściany klas są rozsuwane i nauka odbywa się, dzięki temu, w ogrodzie, na świeżem powietrzu, między drzewami, pod osłoną dobrotliwych promieni słonecznych.

Sześciu lekarzy i piętnaście pielęgniarek czuwa nad zdrowiem dzieci. Osobny rozdział stanowi wychowanie fizyczne. Wyborowe siły kierują kulturą cielesną dziatwy szkolnej. Nauka pływania odbywa się 5 razy w tygodniu w pięknej i nowoczesnej pływalni, na 12 kortach grają wychowankowie szkoły w tenisa. Poza tem na terenie szkoły znajduje się bieżnia lekkoatletyczna i teren do gry w siatkówkę, piłkę nożną i rugby. W lecie na stu kajakach i dwudziestu łodziach wiosłuje młodzież po Sekwanie, lub gra w water-polo.

Pięknem jest życie w tej zaczarowanej, beztroskiej krainie. Opalone, tryskające radością oblicza dzieci i krzepkie ich postacie świadczą o tem dobitnie.

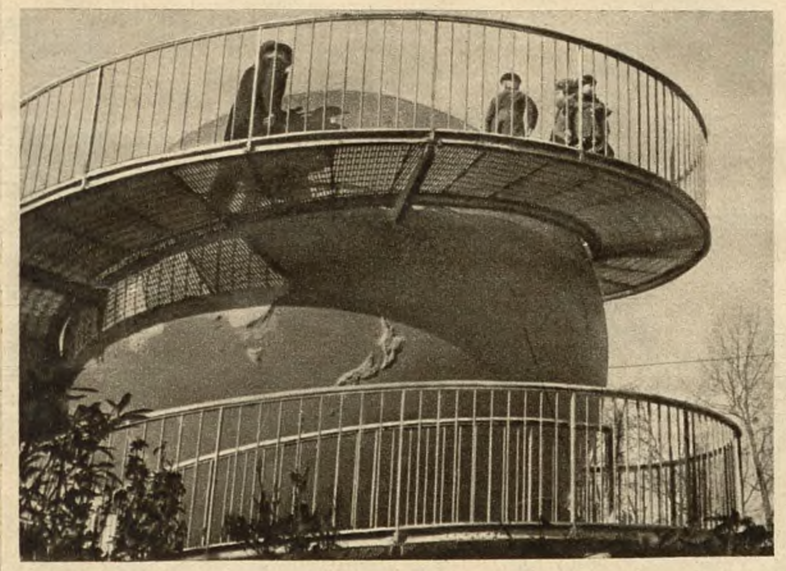
T. N. Hudes.



W czasie lekcji.



Przed lekcją pływania w basenie szkolnym.



Olbrzymi globus.



Dzieci otrzymują w szkole całodzienny wikt.

452

WIOSNA W BERLINIE.

BERLIN, w maju.

Jednego dnia przed kawiarniami pojawiły się grupy robotników, ażeby ustawić drewniane sztelaże. Skrzynki na kwiaty przemalowano na zielono, stoliki błysnęły purpurą. Na tarasach kawiarń rozłożyli się w fotelach opaleni ludzie (ci z nart i ci od „słońca górskiego“ od fryzjera po 50 fenigów za posiedzenie). Panie zamigotały kostjumami. Powiedzieliśmy sobie: wiosna.

W ciepłą nadmiernie niedzielę przepycha się wolno szosą do Staaken tysiące wozów. W powietrzu terkoczą samoloty, dziesiątki i dziesiątki aparatów. Potem słynny Udet na swoim szybowcu o wydłużonych skrzydłach kreśli spirale na zetlałem niebie. Siada, ląduje zwinnie, muska ziemię długim posuwistym krokiem. Podchodzi do Udeta generał Goering. Gratuluje. Attachés wojskowi obcych państw lornetują zawzięcie samoloty. Ci nie przyjechali tu tylko dla przyjemności.

W Grünewaldzie spodem zieleni się mdła jeszcze trawa. Na kortach tenisowych klubów: Blau-Weiss i Rot-Weiss uderzają już rakiety w tempie niezbyt narazie mocnem. Gracze przychodzą do formy po zimowem lenistwie. Czerwone i niebieskie swetry migocą nad terakotą kortów. Lśniące, jakoby wypomadowane wozy zajeżdżają przed dom klubowy. Wysiadają panowie tak wypomadowani jak ich wozy, albo panie z rozwianemi wolno czuprynami.

Nad jeziorami Wannsee i Müggelsee pojawiają się pierwsi kąpielowicze, ażeby złapać katar. Ale już na jeziorze szarawo-beigowem tłuką się łodzie, wirują żaglówki, basem grają motorówki. Na rozlicznych jeziorach wokoło Berlina, na tym cyklu wody koło cztery i pół miljonowego kolosu, zaczyna się życie. Przystanie wioślarskie rozsiane w Grünau i koło Sprewy, koło Haweli i Bóg wie gdzie, zaroiły się od ludzi. Pomosty maluje się, łodzie pociąga się farbą.

Wielkie kolorowe autokary kołyszą się ulicami. Wiozą podróżnych zebranych ze świata do Poczdamu. Tam na gracowanych ścieżkach, koło białego oblicza pałacu Sans-souci rozpierzchają się jasne suknie pań i panowie z aparatami. Po nudnem terkotaniu guide'a warto przypomnieć sobie, że jest słońce, że są białe rzeźby w parku, że jest woda, odbijająca urok wiosennego nieba.

Chłodna noc majowej i pachnącej kwiatami wiosny wibruje nad mostami Berlina. Przy brzegu palą się ognie, idzie w górę stukot młotów i wołania. Coś się buduje i tutaj. Wszędzie się buduje. Dworce, mosty, przejazdy, ulice — robią toaletę na Olimpjadę. Stukot młotów i nitowników idzie długo w noc ciepłą, czy chłodną, palą się światła punktów robotniczych, tryskają długie strugi ognia z pod świdrów acetylenowych.

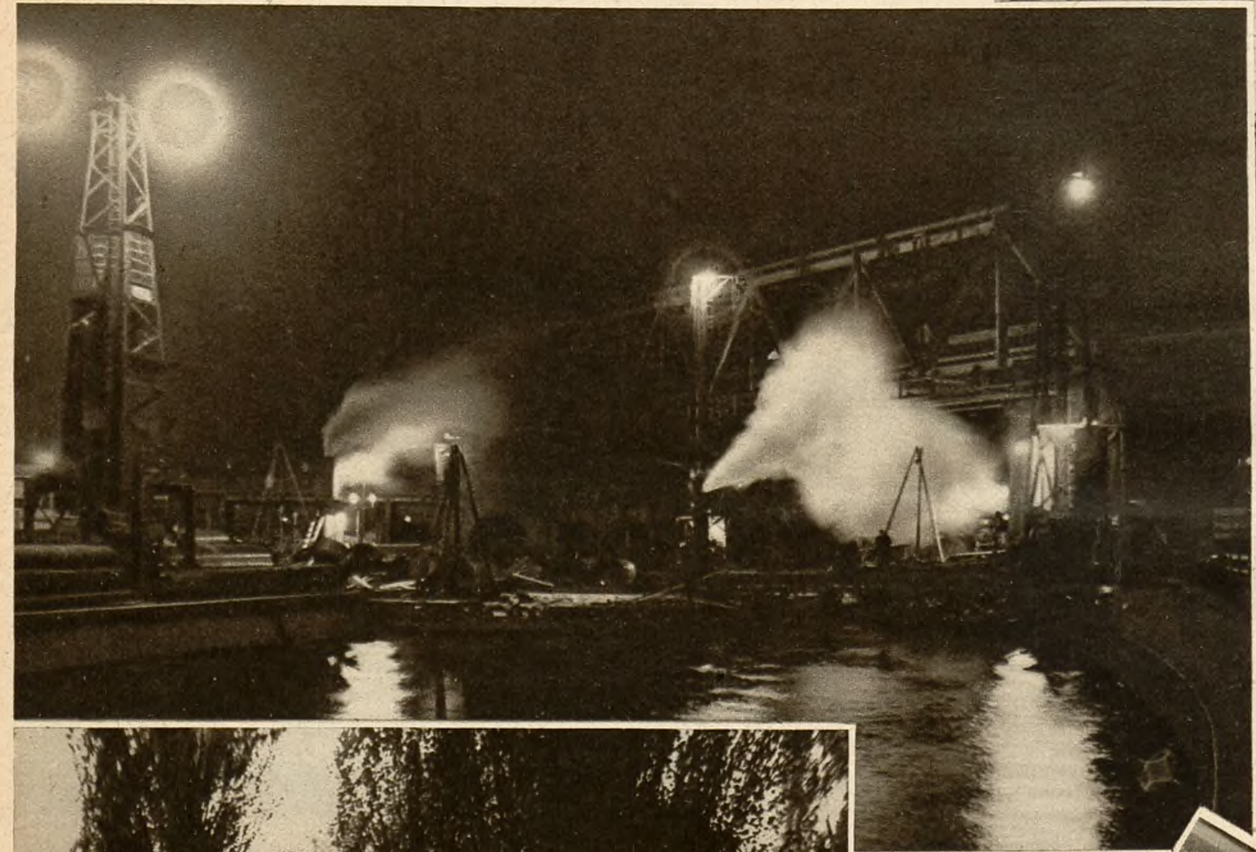
Nad Berlinem spełnia się noc wiosenna, noc świateł, reklam, szumu aut na wyświeconych drogach i robotniczego trudu w kręgu łukowych lamp.

A nad ranem majowy świt wita znowu Berlin...

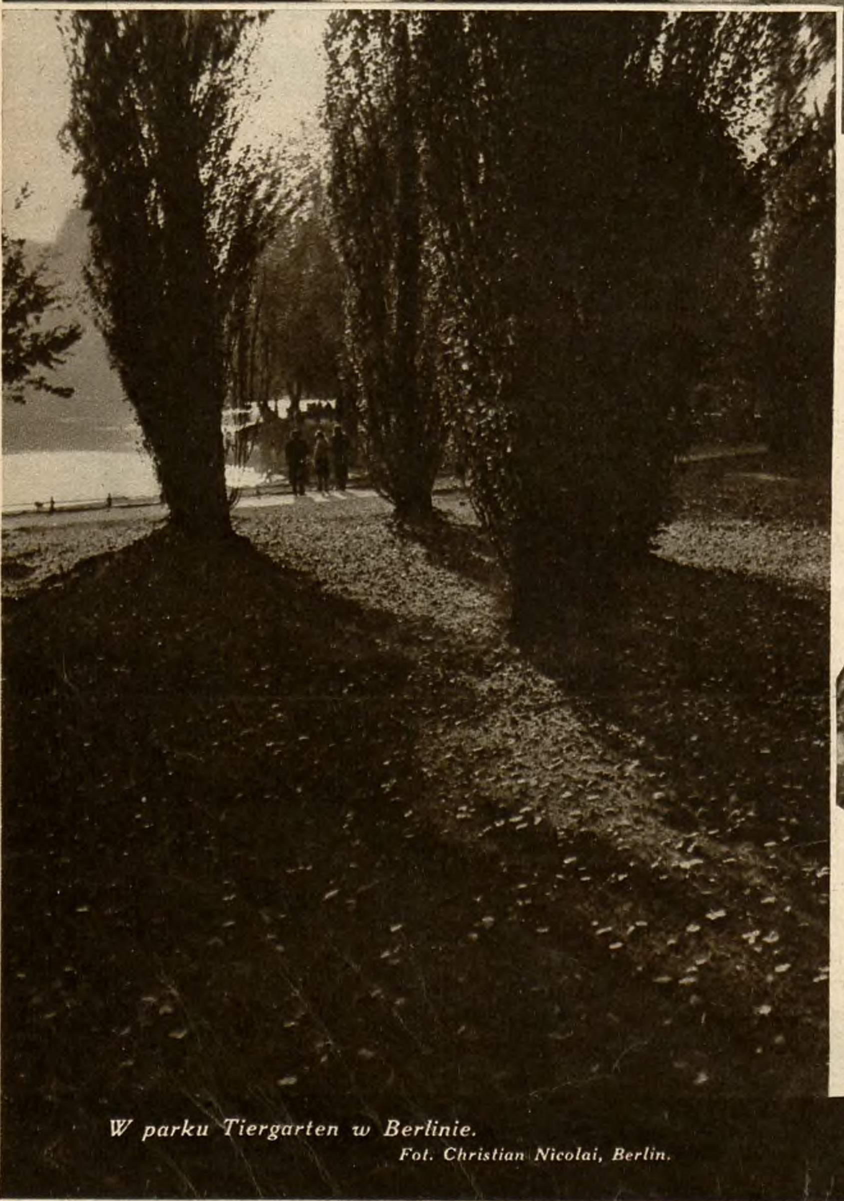
Zbigniew Grabowski.



Kwitnące magnolje przed zamkiem Sanssouci w Poczdamie.
Fot. Christian Nicolai — Berlin.



Chłodna noc majowej wiosny wibruje pod mostami Berlina...
Fot. Nicolai — Berlin.



W parku Tiergarten w Berlinie.
Fot. Christian Nicolai, Berlin.



Sarenki— figury z bronzu — wśród kwitnących tulipanów w berlińskim Ogrodzie Zoologicznym. Presse-Photo, Berlin.

sztuka i FILM



LUDWIK SOLSKI JUBILATEM.
Bliższe szczegóły na stronie następnej.

60-LECIE PRACY SCENICZNEJ LUDWIKA SOLSKIEGO.



Jubilat Ludwik Solski (w pośrodku w kontuszu) odbiera gratulacje na scenie krakowskiej, po III-cim obrazie „Złotej Czaszki" Juljusza Słowackiego. Wśród zebranych m. in. widoczni prof. Kumaniecki, jako przedstawiciel miasta i Komisji Teatralnej, dyr. Frycz, J. Gałuszka itd.

Ag. Fot. „Światowid".



Ludwik Solski, jako strażnik krzemieniecki w jubileuszowem przedstawieniu „Złotej Czaszki" J. Słowackiego – rysował J. Czechowicz.

Solski jest wyjątkowem zjawiskiem w historji teatru polskiego. Dźwigając dziewiąty krzyżyk lat na swych barkach, ukończył 60 lat pracy scenicznej w pełni młodzieńczych sił, powiedziećby można— w rozkwicie swego artyzmu, gdyż nietylko w dalszym ciągu odtwarza role wielkie i trudne, ale sięga po nowe, stwarzając coraz to głębsze, wycezylowane, nieomylne w żadnym szczególe kreacje aktorskie. A przytem Solski niemal wszystkie godziny dnia, a często i nocy, spędza w teatrze, jako reżyser, ćwicząc młode zespoły. Trud aktorski i pedagogiczny zaprawdę wprost fenomenalny! Bo fenomenem jest Solski, tytan pracy.

Nie można się dziwić, że święcąc tak rzadką w historji teatru uroczystość, jak 60-lecie pracy scenicznej Solskiego, wszystke czołowe sceny polskie zapragnęły Jubilatowi sprawić u siebie w domu specjalny jubileuszowy obchód. Po Warszawie uczcił Solskiego Lwów, Poznań, a obecnie Kraków, trzy miasta, w których Solski jest honorowym dyrektorem teatrów miejskich.

Działalność kulturalna Solskiego i jego twórczość sceniczna najsilniej związane są z Krakowem, gdyż tu Solski stawiał swe pierwsze kroki sceniczne, tu zdobywał w teatrze Koźmiana i Pawlikowskiego ostrogi aktorskie i reżyserskie, tu wreszcie przez osiem lat kierował pierwszą w Polsce, najznakomitszą wówczas sceną, budując zarówno żelazny repertuar z dzieł narodowych i klasycznych, wprowadzając na deski utwory młodych i najmłodszych pisarzy, zaznajamiając społeczeństwo z najwybitniejszemi dziełami współczesnej literatury obcej. Solski ponadto tchnął nowego ducha w widowisko teatralne, nowocześnie inscenizując wiele klasycznych sztuk, wciągając do teatru zarówno plastyków scenicznych, jak i muzykologów. — W ten sposób, w myśl wskazań Wyspiańskiego, powstawały wielkie widowiska, będące harmonją kilku sztuk.

Na uroczystość jubileuszową w krakowskim teatrze im. J. Słowackiego wybrał Solski mało znane fragmenty dramatu Słowackiego „Złota Czaszka", w których odtwarza znakomicie szlachetną postać strażnika krzemienieckiego. Dramat ten opracował Solski reżysersko na nowo, na nowo też opracował swą rolę.

Oprawę malarską i kostjumy skomponował do „Złotej Czaszki" dyr. Frycz, a wszystkie role dramatu zagrane zostały bardzo starannie, zwłaszcza przez pp. Starkównę (Gnusia), M. Węgrzyna (Stanisław), W. Nowakowskiego (Koniecpolski), Szuberta (ksiądz).

Właściwa uroczystość jubileuszowa, wyrazy hołdu, przemówienia prof. Kumanieckiego, dyr. Frycza, J. Gałuszki, K. Fabisiaka, L. Lawińskiego, Chuderskiego, owacje kwiatowe — były bardzo serdecznym wyrazem uczuć całego Krakowa dla Wielkiego Mistrza teatru polskiego.

(swb).



Portret Ludwika Solskiego, pendzla Sichulskiego, zawieszony w westibulu Teatru krakowskiego im. J. Słowackiego.

Ag. Fot. „Światowid".

»ROBERTA«



Fred Astaire i Ginger Rogers w nowym filmie „Roberta“.

NOWY FILM MUZYCZNY R.K.O. RADIO



Znakomita artystka Irena Dunne ogląda z zainteresowaniem projekty toalet do filmu „Roberta“, w którym kreuje jedną z głównych ról.



Randolph Scott i Fred Astaire w scenie z filmu „Roberta“.

★

WSZYSTKIE ZDJĘCIA FOT. „R. K. O. RADIO-FILMS“

„NIEOKIEŁZANA“.

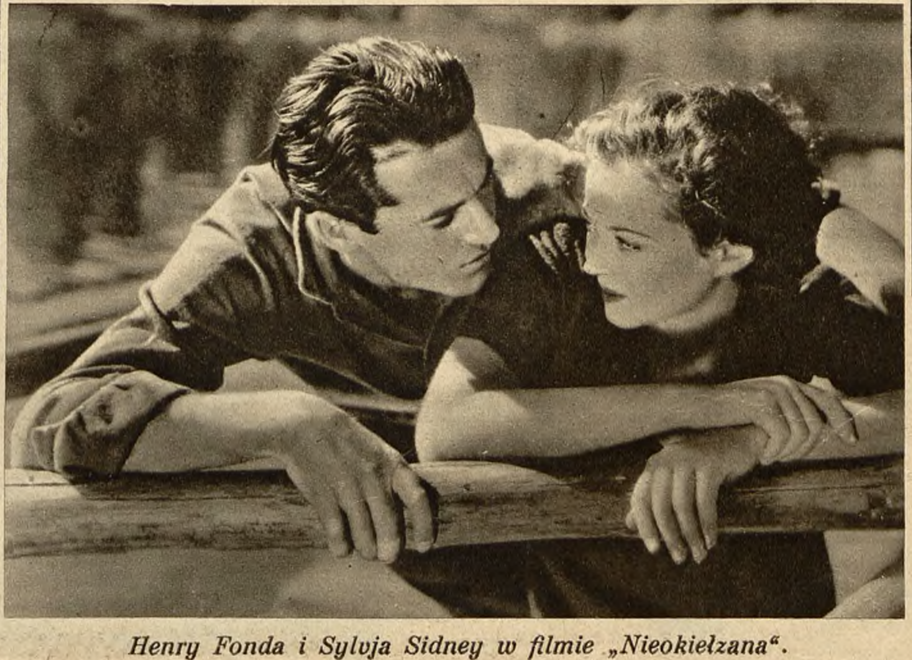


Sylwja Sidney, jedna z najwybitniejszych aktorek amerykańskich, odtworzy rolę June Tolliver w filmie „Nieokiełzana“. Film ten wykonany całkowicie w kolorach naturalnych, reżyserował Henry Hathaway. Partnerami Sylwji Sidney są Fred McMurray i Henry Fonda.

ZDJĘCIA FOT. „PARAMOUNT“

W filmie „Nieokiełzana“ grają: Sylvia Sidney, jako June Tolliver, mała dzikuska ze Szlaku Samotnej Sosny, która pod wpływem miłości do przybysza z miasta zmienia całkowicie dotychczasowy tryb życia. Henry Fonda, młody, niezwykle przystojny amant amerykański, któremu powierzono rolę Dave Tollivera, narzeczonego June i wreszcie Fred Mac Murray, znany z filmu „Kobieta szuka miłości“, odtwórca roli inżyniera Hale'ego, który przeprowadza linję kolejową na Szlaku Samotnej Sosny.

W rolach drugoplanowych występują: Fred Stone, doskonały aktor charakterystyczny, Beulah Bondi i uroczy dzieciak Spanky Mc Farland, który bije na głowę wszystkich Jackie Cooperów i Cooganów. O wielkim sukcesie, jaki odniosła barwa w tym obrazie najlepiej świadczy fakt, że Paramount zamierza nakręcić w tym sezonie dwa filmy kolorowe, mianowicie. „Koniec świata“ i „Beau Geste“, reżyserji Henry Hathawaya. Jeżeli te dwa obrazy będą mieć takie wielkie powodzenie, jak „Nieokiełzana“ — rewolucja kolorowa zwycięży w zupełności w filmie.



Henry Fonda i Sylwja Sidney w filmie „Nieokiełzana“.



Henry Fonda i Spanky McFarland w filmie „Nieokiełzana“.

TRZY NARODOWOŚCI — TRZY STYLE.



Daniele Darrieux, popularna gwiazda francuska, która odniosła wielki sukces w filmie „Mayerling“, grając Marję Vetserę; oraz w filmie „Klub kobiet“.
Francis C. Fürst, Paris.

Szwedka, Francuzka, Austrjaczka — trzy odmienne typy urody, odmienna psychologja, odmienna mentalność... Trzy artystki, z których każda reprezentuje specyficzny dla swej rasy styl gry aktorskiej i charakterystyczny dla danej narodowości sposób przeżywania...

Kobieta szwedzka reprezentuje spokojny styl w aktorskiej sztuce, niemal że „styl posągowy“. Drobiazgowa i wnikliwa analiza przeżywanej postaci pozwala jej na całkowite przejęcie się odtwarzaną rolą i w rezultacie objawia się w formie bardzo subtelnej, raczej odczutej przez widza, niż „zobaczonej“. Ztąd może słynna „posągowość“ w grze takiej Grety Garbo, to niesamowite wprost „wygrywanie“ każdą cząstką swej istoty, to fizyczne niemal skupienie się na „rdzeniu“ roli. Jesteśmy skłonni przypuszczać, że demonizm Grety i jej skandynawskich siostrzyczek wypływa ze specyficznej natury Skandynawek — natury chłodnej prawie do przesady, u których pod białą skórą drga i pulsuje krew kobiet namiętnych i mądrych zarazem. Takiemi bowiem kobietami są Skandynawki i tem, jak się zdaje, „biorą nas“, zwłaszcza w filmie, gdzie życie bohaterów podane jest zawsze w sugestywnym skrócie, działającym o wiele bardziej bezpośrednio, niż w rozwodnionej szarą codziennością rzeczywistej postaci życia.

Francuzki wnoszą z sobą do sztuki aktorskiej wiew radosnej beztroski i lekkości w traktowaniu problemów życiowych. Są niezwykle żywe, pełne werwy i temperamentu — są poprostu kobietami i tylko... kobietami. Wdzięk, gracja i charme — lekkość gestu i subtelność mimicznej interpretacji roli, to ich najbardziej charakterystyczna cecha.

Jeśli mówimy: Austrjaczka — myślimy właściwie... Wiedenka. I słusznie. Wiedeń bowiem stał się synonimem tego, co cechuje austrjacką sztukę wogóle, a aktorską sztukę austrjacką w szczególności. Wiedenka zatem, to... pocóż powtarzać niezliczoną ilość razy, co wszyscy wiemy doskonale. Jeśli chcemy ujrzeć typ kobiety-towarzysza, kobiety-przyjaciela, coś pomiędzy chłopczycą, a kochanym łobuzem w spodnicy, który jest zarazem niezwykle tkliwem i sentymentalnem stworzeniem — kobiety, umiejące kochać, ale i zapomnieć również, gdy tego zachodzi potrzeba — jeśli chcemy zobaczyć przedewszystkiem stop Paryżanki z Berlinką; stop z pewną domieszką słowiańskiej romantyczności — wtedy idźmy na film wiedeński. Da on nam dwie godzinki przeżyć z najrozkoszniejszemi trzpiotkami świata i pozostawi w naszych duszach na długi czas wspomnienie o sentymentalnych przedstawicielkach austrjackiej Dziesiątej Muzy.

c.



Bar. Luli von Hohenberg, gwiazda ekranów wiedeńskich, partnerka Jana Kiepury.
Francis C. Fürst, Paris.



Karin Carlsson, znakomita artystka szwedzka, o rasowej, nordyckiej twarzy.
Francis C. Fürst, Paris.

BIAŁY KOLOR

NADEWSZYSTKO.



Pęk białych, drobnych kwiatów można przypiąć do bluzeczki, zamiast białego żabocika koronkowego, czy też kołnierzyka.



Berecik i girlanda wykonane z tych samych drobnych białych kwiatuszków, można z powodzeniem ubierać do każdego kostjumu.



Lubujemy się w wielobarwnych materjałach, jakie przynosi nam lato. To całkiem naturalna reakcja po okresach jesiennej szarugi, ciepłych materjach zimowych, o spokojnych kolorach wełny i wiosennych grach barw, kiedy na słońce wyjdą wielobarwne, wełniane kostjumy. Piękniejsze od nich są dyskretne, choć żywe kolory materjałów letnich, czy to będą jedwabie, czy batysty lub organdi.

Ale prawdziwie elegancka kobieta ma jeszcze w swej garderobie, wśród ubiorów jasnych, coś z całkiem białego materjału. Bo biały obok czarnego, to nigdy nie mogący się znudzić, czy stać niemodnym, kolor wytwornej kobiety. Biały wełniany płaszcz trzy czwarte i kapelusz, ubierzemy do lekkiej wzorzystej sukienki. Biały kostjum na chłodniejsze dni lata jest niezastąpiony jako prawdziwie elegancki ubiór na ulicę, zwłaszcza w miejscu kąpielowem czy klimatycznem. Biała pelerynka wełniana do sportowej sukienki, w jasną kratkę, ślicznie uzupełnia strój do podróży morskich.

Ale to nie wszystko. Piękna pani ma jeszcze dużo dodatków, owych czarujących „petit-rien" — także przedewszystkiem w białym kolorze. Girlanda białych kwiatów na szyję i toczek z tego samego. Żabociki koronkowe, kołnierzyki z batystu linon lub jedwabiu i skompletowane do tego manszety.

A białe bluzeczki? Można ich wyliczyć bez miary, a każda raz kupiona, zostaje na lata całe modna i tem samem praktyczna, bo po łatwem wypraniu, jest zawsze świeża i ładna. Batystowa lub płócienna — do kostjumu sportowego. Jedwabna plisowana na popołudniu, koronkowa — na jakąś wieczorną galę.

Nie może też zabraknąć w garderobie pięknej pani białych rękawiczek. I one swą praktycznością, przy bardzo eleganckim wyglądzie, pobiją wszystkie inne. Trochę kłopotu z praniem, to prawda, ale kto zna walor białego koloru, nie weźmie brudnej rękawiczki, lecz sam ją nawet szybko i łatwo wypierze. Efekt wart zawsze tej pracy.

Tak więc nie można się dziwić, że biały kolor ma swe zwolenniczki, choć w zastosowaniu do całych sztuk odzieży, mniej ma tych szczęśliwych, które nań sobie mogą pozwolić. Prawdziwie wytworna pani pamięta jednak zawsze o walorach artystycznych białego ubioru.

Zet.





Biały kostjum wełniany na przedpołudnie. Do niego brązowe dodatki: kapelusz, rękawiczki, torebka pantofelki i pasek przy sukni.

Na lewo:

Biały z miękkiej wełny płaszcz, beret z białej słomki plecionej, białe pantofelki i torebka — do sukienki w biały rzucik.

Strój do podróży morskiej: sukienka w białą kratę, pelerynka z białej wełny, podbitej materjałem sukienki i biały kapelusz.

FILM O ›KSIĘŻYCOWYM OBŁĘDZIE‹



SCENY Z FILMU »KSIĘŻYCOWY OBŁĘD«.
ZDJĘCIA WARNER BROS. FIRST NATIONAL.



„Obłęd księżycowy", który odgrywa tak wielką rolę w „Doktorze X", niesamowitym dramacie Lionel Atwill, Fay Wray i Lee Tracy — nie jest pojęciem stworzonem tylko w umyśle autora scenarjusza. Przeciwnie, jest to stan, z którym lekarze, psychologowie i psychjatrzy często muszą walczyć u pacjentów skarżących się na zakłóconą działalność nerwowego systemu.

Lekarze nie mają najmniejszych wątpliwości, że promienie księżyca oddziaływują na postępki ludzi wybitnie nerwowych, lecz jak oddziaływują, tego nauka jeszcze nie wie.

„Teorja obłędu księżycowego" — mówi dr Tadeusz Bolton, sławny uczony i ordynator oddziału chorób psychicznych uniwersytetu w Filadelfji — jest bardzo starą hipotezą. Teorja ta oddawna uznawana była przez psychjatrów. Zawsze było wiadomo, że księżyc oddziaływuje bardzo silnie na umysłowość osób, a szczególnie osób przewrażliwionych.

„Teorja ta — ciągnie dr Bolton — oparta jest na obserwacji stanów - naturalnych u osób nawpół obłąkanych i nerwowych. Nasilenia stanów nerwowych wypadają zwykle w regularnych odstępach czasu, co 28 lub co 30 dni. Wobec tego, że stany te zbiegają się z pełnią księżyca, myślano oddawna, że promienie księżyca są ich powodem.

Ponieważ słowo „lunatic" po angielsku znaczy: warjat, dowodzi to, że działanie księżyca na osoby nerwowe i obłąkane jest oddawna rozpowszechnionem wierzeniem.

Oczywiście, że dla poetów, kompozytorów i literatów księżyc był źródłem tylko romantycznego natchnienia. Dlatego też, aby historja ta była w harmonji z nastrojem księżycowym i aby uczynić z filmu „Doktor X" obraz całkowicie odmienny od jakiejkolwiek taniej sensacji, twórcy obrazu wprowadzili doń wzruszającą historję miłości Lee Tracy'ego (w roli reportera) do Fay Wray, która gra główną rolę kobiecą, córkę tajemniczego Doktora X. Połączenie niesamowitości, romansu i komedji w jedną całość uczyniło z „Doktora X" film o nieprzeciętnych walorach. „Doktór X" wyprodukowany został przez Warner Bros. First National a zrealizowany przez znakomitego reżysera Michaela Curtiza, twórcę **„Kapitana Blooda"**.

AMERYKAŃSKI MAGNAT FILMOWY W EUROPIE.

Harry M. Warner pozdrawia swą ojczyznę Polskę.



W Paryżu bawił ostatnio najstarszy z braci Warnerów, prezes wytwórni Warner Brothers — Harry M. Warner. Przybył on do Europy w towarzystwie rodziny, wiceprezesa wytwórni Morrisa i słynnego amerykańskiego reżysera Mervyna La Roya. Z okazji pobytu prezesa Warnera w Paryżu odbył się szereg bankietów i przyjęć z udziałem przedstawicieli przemysłu filmowego całej Europy. Polskę reprezentował w Paryżu Dr. Jankołowicz, naczelny dyrektor oddziału Werner Bros. First National w Polsce.

Harry Warner w rozmowie z Dr. Jankołowiczem oświadczył, że urodził się w Polsce w małem miasteczku pod Mławą. Polskę wspomina zawsze z wielkim sentymentem i w jesieni zamierza osobiście przyjechać do kraju. Powyżej zamieszczamy zdjęcie z pobytu H. M. Warnera w Paryżu.



Ronald Colman i Rosalind Russel w filmie „Pod dwiema flagami".

„POD DWIEMA FLAGAMI".



Victor McLaglen, major Legji Cudzoziemskiej, w filmie „Pod dwiema flagami".

W najbliższym czasie podamy szereg ciekawych szczegółów, odnoszących się do filmu „Pod dwiema flagami" (Under two flags), w którym występują Ronald Colman, Claudette Colbert, Victor Mc Leglen, Rosalind Russel i Henry B. Gordon. Reżyseruje: Frank Lloyd, na podstawie scenarjusza, osnutego na tle powieści Quidy. Produkcja Darryla Zanucka. Wytwórnia „20 th Century Fox".

ZDJĘCIA „20-th Century Fox"



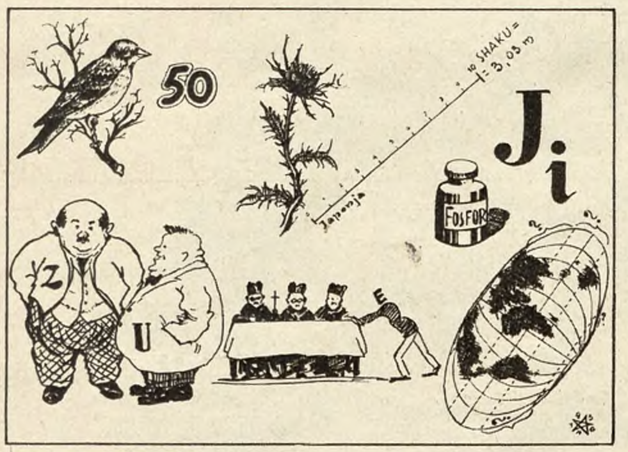
Górnoślązaczka. Malował Józef Kidoń, Katowice.

KUPON Nr. 20 *upoważniający do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek z 16-go maja 1936 roku.*

Z dziejów Abisynji.

(Rebus „Wirenela“ — Klub Szaradz. w Warszawie).

Na treść rebusu składa się pięciowyrazowe aktualne zapytanie c następujących literach początkowych: C, I, E, z, p.



Byliśmy młodzi...

SZARADA WSPOMNIENIE.

(Ułożył J. Ursel-Wonschowa — Klub Szaradz. Warszawa.)

Wiosna była ot taka jak teraz świetlana.
Pierwsze-drugie i liście kroplami ros lśniły,
kiedy, brodząc po trawie, szukaliśmy zrana
stokrótek — — aby los nam w miłości wróżyły.
A tak świeżo wkrąg było, tak jasno, błękitnie...
Trzecia byłam dziewczątkiem — ty uczniakiem jeszcze.
Wierzyliśmy wtedy, że wkrąg szczęście kwitnie,
bo miłość już nas zdradnie brała w swoje kleszcze.
Wtedy „kocha cię“ słodkie wróżyły mi kwiatki...
O **Trzy-piątej** swej myśleć miałaś życie całe!
Ciebie wróżbą tą samą radowały płatki,
padając u stóp naszych pachnące i białe.
Wokół pszczoły brzęczące, ssały słodkie miody
z **trzy-czwór-piątych** różowo kwitnących nad nami...
Ach jakże byłam młoda! jakiś ty był młody; —
gdyśmy się tak do siebie modlili oczami.
Ja i **drugi** w tym sadzie, co stał strojny w kwiecie,
(ach! jakaż dziś wesołość ogarnia mnie pusta!)
zapatrzeni w swe oczy nie wiedząc o świecie,
całowaliśmy **całość** zamiast wzajem usta.

Za rozwiązanie powyższych dwóch zadań, redakcja „Światowida“ przeznacza

TRZY NAGRODY.

Pierwsza zł. 20,—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Swiatowida“.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 23 maja 1936, wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 17.

REBUS: Oskarżając innego — sam się nie obronisz.

SZARADA: Wiosenne nastroje.

Trafne rozwiązanie zagadek z N-ru 17 nadesłali:

Zofja Tomasiewiczówna, Święciany; Antoni Kucia, Kraków; Ludwik Chlamtatsch, Biała; Marjan Pietrzak, Częstochowa; Z. Fiutkowska, Warszawa; Leon Finkel, Ostróg; **Alina Olbrychtówna, Osięciny** (zł. 20.—); Zofja Polak, Zawiercie; Jadwiga Badurzanka, Szopienice; Leon Bieniasz, Lwów; Romuald Grabowski, Owińska; mjr. T. Chaszczyński, Żółkiew; „Wirenel“, Warszawa; Seweryn Mordawski, Limanowa; K. Bielińska, Siercza; Eugenjusz Przybysz, Warszawa; „Marta“, Lwów; Joanna Marczyńska, Targanica; Zbigniew Kowal, Stołpce; Marja Prokopowiczowa, Warszawa; ks. Juljan Arlitewicz, Mychów; Wacław Bultrowicz, Gniezno; Helena Harajdówna, Grabno; Bolesław Błażewicz, Stugle; Kazimierz Gilewicz, Poznań; Jadwiga Gawinówna, Kraków; Teofil Sobecki, Poznań; Karol Kaczmarczyk, Kraków; Alberta Jurjewiczowa, Mołodeczno; Tadeusz Aman, Kozowa; Jola i Hala Kowalczykówne, Łódź; Stefan Kornaszewski, Inowrocław; Wanda Zgórkówna, Jarosław; ks. Jan Wiszniowski, Jazłowiec; Irenka Hamerlakówna, Kraków; Wiktorja Błażewiczowa, Kobylnik; Kazia Tymkówna, Lwów; Związek Strzelecki, Oddział „Orlęta“, Kraków; Br. Rotter, Kraków; Józef Danek, Kraków; Jerzy Zapiór, Kraków; Tadeusz Kowalczyk, Brzezinka; Stefan Majkut, Wadowice; W. Nosé, Anin; mgr. Józef Czołba, Brodnica; Józef Gołębiowski, Kraków; Józef Sowa, Ostróg; Madzia Eckertówna, Warszawa; Czesława Toczyłowska, Częstochowa; „Policjant nr. 7 z miechowskiego“; Leona Cichocka, Warszawa; Karol Suchanek, Węgierska Górka; Stanisław Wojciechowski, Kraków; **Andrzej Jankowski, Kraków (zł. 10.—)**; Helena Bem, Katowice; Jadwiga Erlich, Katowice; Zbyszek Zapiór, Kraków; Szczęsna Twerdochleb, Ostapkowce; Sabina Kosmanówna, Zamość; Jadwiga Wójtowiczowa, Chabówka; Janina Dobrowolska, Toruń; Walerjan Sikorski, Toruń; Eugenjusz Downarowicz, Lwów; „Floro de Espero“, Włodzimierz; Barbara Morgenbesser, Łoszniów; Jadwiga Kwiekowa, Dobrzelin; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; de Lippa Mieczysław, Warszawa; Czesław Błażejowski, Ząbki; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; ks. Jan Lewicki, Przemyślany; rtm. Jerzy Rose, Warszawa; Stanisław Walczyński, Częstochowa; Walerja Wasilewska, Częstochowa; W. Hahorkiewicz, Skawina; inż. Zygmunt Łabęcki, Chorzów; Mieczysław Drozd, Krynica; Franciszek Sarama, Wojsław; Ewa Hoffmannówna, Kraków; Ludwik Wawrzyczek, Kończyce Małe; dr W. Womperski, Starachowice; Witold Majewski, Warszawa; Zdzisław Beksiński, Sanok; **Juljan Trompeteler, Otwock (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—30. VI. 1936)**; Stefan M. Stroński, Lwów; Olga Tarasówna, Stryj; Janina Gizelt, Warszawa; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; Józef Maziarz, Ozorków; Wł. Wojtczakowa, Ozorków; Jan Maziarz, Ozorków; Misia i Burek z Krakowa; Antoni Sieramski, Warszawa; Marja Strubel, Warszawa; Helena Lubańska, Warszawa; S. Mikowska, Warszawa; Janusz Roman, Warszawa; Józefa Drabik, Warszawa; Zygmunt Tietz, Warszawa; Cezary Władysław Zamiński, Warszawa; Wacław Pogodziński, Warszawa; Tadeusz Lipiński, Henryków; Halina Perkowska, Marja Baworowska, Sorocko; Lada Rawicka, Łódź; „Sienia z Poznania“, Poznań; Kazimierz Brydulis, Poznań; Olgierd Baczyżmalski, Poznań; kpt. Z. K. Rund, Warszawa; Józef Kucznik, Katowice; Alfred Babik, Chorzów; Bronisław Morawski, Katowice; W. Szamowski, Biała; Wł. Jankowski, Żywiec; Karol Micherdziński, Żywiec; Żak, Zawiercie; L. Ogrodzińska, Kraków; Janina Grabowska, Lublin; Kazimierz Wołowski, Ozorków; Zofja Golińska, Kraków; Władysław Zytek, Częstochowa; Z. Zejdler, Panki; K. Ćwiertniakówna, Zakopane; Alfreda Świtkowska, Lwów; Franciszek Szaliński, Radomsko; Irena Kalpasowa, Nowy Dwór; E. Kucharska, Wilno; Henryk Matusowski, Lublin; Tadeusz Zubek, Cieszyn; Marcia Niemcówna, Cieszyn; Jan Cichowlas, Borysław; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Karol Łukasiewicz, Brzeżany; Klub Pracowników „Gazolina“, Borysław; J. Siebzehner, Borysław; Józefa Jamrowa, Borysław; Związek Strzelecki im. gen. K. Pułaskiego, Kraków; Jerzy Bielenia, Warszawa; L. Siekierzyński, Żyrowice; Antoni Mieczkowski, Wilno; Anna Loeglerowa, Lwów; M. B., Bystra; Irena Lewicka, Lwów; Władysław Lange, Warszawa; Janina Lesiewska, Zakrzew; Karol Kaster, Lwów; Helena Celewiczowa, Stary Sącz; K. Kłaput, Wadowice; Franc. Kocur, Chybie; Władysław Wielhorski, Warszawa; Irena Senze, Żychlin.

Nagrody otrzymali pp. Alina Olbrychtówna, Osięciny (zł. 20.—), Andrzej Jankowski, Kraków (zł. 10.—, prosimy uprzejmie zgłosić się do naszej kasy), oraz Juljan Trompeteler, Otwock (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—30. VI. 1936).

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

GRUPA AMATORÓW. Dziękując uprzejmie za pamięć i wyrazy uznania, oświadczamy, że w miarę możności umieszczać będziemy kolorowe zdjęcia w strojach stylowych.

BEZPŁATNE PORADY

Z DZIEDZINY KOSMETYKI, HIGJENY i KULTURY FIZ.

pod redakcją MARY MAYER

kierowniczki szkoły i atelier kosmetyki

W WARSZAWIE, KRÓLEWSKA 2

„STRAPIONA CZYTELNICZKA PORAD KOSMETYCZNYCH“. Z wielką radością i ulgą (O, aż tak) czytałam w ostatnim numerze „Światowida“ o wznowieniu druku bezpłatnych porad kosmetycznych, pisze Pani w swoim liście. A więc widzę, że porady kosmetyczne stają się niezłą lekturą, strawnym pokarmem dla zgłodniałych dobrego wyglądu czytelniczek Brawo, brawo, jeśli tylko porady kosmetyczne nie są jedyną lekturą — to nie mam nic a nic przeciwko temu, aby poświęcić zagadnieniu kosmetyki dziesięć minut dziennie. — To tylko dla zdrowia! — Ogromnym kłopotem Pani jest kilka włosków na brodzie, które, jak Pani pisze, pojawiły się „po wyskubaniu zupełnie niewinnego puszku“. Pragnęłaby Pani usunąć tę dolegliwość jak najprędzej jakimś „prostym a skutecznym środkiem“. Czytała Pani o różnych depilatoire'ach i kremach, tylko nie wie Pani, czy naprawdę dobrze i skutecznie działają. Jakby tu Pani powiedzieć. No, oczywista, że depilatoire'y działają skutecznie, ponieważ rozpuszczają włosy, istniejące na powierzchni skóry. Głębiej jednak nie działają (całe szczęście zresztą), a więc włosy odrastają w zależności od indywidualnych właściwości posiadaczki włosów co dziesięć, co siedem, czy nawet co pięć dni. I znów zabieg trzeba powtarzać. Tak, tak, powtarzać! Pani się martwi? Ha! Trudno, nie trzeba było „wyrywać niewinnych włosków“ — cóż one Pani zrobiły złego. — A teraz stała się Pani ofiarą ciągłych zabiegów kosmetycznych, chyba, że jakiś dobry specjalista usunie Pani te „najważniejsze“ włoski przy pomocy elektrolizy. Pasta na usunięcie zbytecznego owłosienia to: Rp. — siarczek baru, siarczek strontu, tlenek cynku i mąka żytnia w równych częściach — zmieszane bardzo dokładnie. Sposób użycia: 1 łyżkę depilatoire'u rozrobić zimną wodą, nakładać na 2—3 minuty na miejsca owłosione — zmyć i spłókać zimną wodą, osuszyć i posmarować śmietanką lub łagodnym obojętnym kremem.

PANI A. S. Gdyby wszystkie czytelniczki „dobierały słów“, proszę Pani, ażeby mi podziękować za porady, to coś mi się zdaje, że mogłoby powstać wcale niezłe wydanie panegiryków kosmetycznych, poświęconych mojej osobie. Toteż lepiej, że niektóre z nich piszą tak prosto i szczerze i tak rzeczowo, jak to Pani uczyniła w swoim ostatnim liście. Siwieje Pani. Smutne to i prawdziwe. Ale zewnętrznie niewiele można na to poradzić. W Pani wieku to stanowczo zawcześnie. Radziłabym się udać do specjalisty przemiany materji. Wypadanie włosów, swędzenie skóry i siwienie — to bezwzględnie zwiastuny jakichś zmian, ale jakich, to trzebaby przeprowadzić badania. Najczęściej tego rodzaju objawy występują u artretyków. Imać się farbowania, to już ostateczność. Naprawdę ostateczność. Farbowanie włosów jest tak przykrym zabiegiem, tak kłopotliwym na to, aby włosy były zawsze w porządku, że serdecznie Pani radzę zabrać się do tego, po stwierdzeniu, że inaczej nie można. Zabieg farbowania wykonywać samemu jest nie do pomyślenia. Uciążliwe. I nigdy nie zrobi się porządnie. Włosy będą w kratkę. Znam to.

PANI W. W. Z RYBNIKA. Zapytuje Pani o adres lekarza, który mógłby wykonać operację plastyczną nosa. Niestety na łamach „Światowida“ nie jestem w stanie podać tego adresu. A ponieważ nie wiem, jak mam się z Panią skomunikować, proszę o napisanie raz jeszcze z dokładnym podaniem swego adresu, abym mogła udzielić Pani informacji.

DWIE SIOSTRY Z KRAKOWA. No, cóż, proszę Pan, trzeba szczerze przyznać, że opis cery zarówno Pani jak i siostry Pani nie robi dobrego wrażenia. Ma Pani podobno cerę tłustą, rozszerzone pory, zmarszczki, siostra natomiast cerę suchą, pryszcze i też rozszerzone pory. Na kupno środków kosmetycznych nie mają Panie pieniędzy, więc zapytują, czy możnaby cerę złuszczyć. — Owszem możnaby! Jest to obecnie bardzo stosowana metoda „odnawiania“ skóry, tylko, że złuszczanie powinno się odbywać pod fachową opieką. Na własną rękę złuszczanie nie jest wskazane, naturalnie, myślę w tej chwili o tym naprawdę istotnem „łuszczaniu“. Bo inne środki, słabsze w działaniu, tylko nieznacznie złuszczają naskórek i nie radykalnie przyczyniają się do „odnowienia“ skóry. Na zmęczone powieki najlepiej zrobią okłady zimne z wody przegotowanej z dodatkiem wody Burowa. (1 łyżeczka na nieczna stale, stale... ani jeśli chodzi o środek na zniszczenie owłosienia na nogach — bo radykalnych środków kosmetyka nie posiada jeszcze dotąd. Środki na zniszczenie owłosienia na nogach — to wszelkiego rodzaju preparaty o nazwie depilatoire'ów, posiadające w swoim składzie siarczek baru, siarczek strontu, tlenek cynku i inne. Pozatem woda utleniona — 5 proc. — czyni włos niewidocznym, łamliwym, a więc także do pewnego stopnia przyczynia się do niszczenia włosa.

EWA Z CIESZYNA. Pierwsza Pani prośba dotyczy woreczków pod oczyma. Na gwałt jakiś środek, jakiś kosmetyk, bo jest Pani przerażona. I ja także, bo ma Pani dopiero 21 lat. Już dzisiaj rozpocząć stosowanie środków kosmetycznych — t. zn. stać się ich niewolnicą. A pozatem, sądzę, jest to sprawa wewnętrzna, więc należałoby czemprędzej skorzystać z porady lekarza, który interesuje się stanem ludzi zdrowych pozornie.

PANI HALINA D. Widzi Pani, jak zupełnie nie strasznie wygląda Pani imię i pierwsza litera nazwiska na łamach „Światowida“. Czemu Pani nie chciała, bym zamieszczała dla niej odpowiedź w piśmie? Koleżanki wyśmiewają się z Pani, że jest Pani czarna jak murzyn. Ma Pani krosty na czole i policzkach, a włosy „jakby szmalcem polane“. — Wcale niezłe określenie i doskonale ilustrujące stan rzeczy. Zapytuje Pani czy włosy z czarnych można ufarbować „w domu“ na blond, czy też trzeba pojechać do fryzjera. Myślę, że jednak trzeba będzie pojechać do fryzjera z temi włosami, jeśli już bardzo dokuczą Pani koleżanki, bo z włosami to bardzo trudno. Trudniej je ufarbować w domu, niż dajmy na to, firanki. I wogóle moja rada, ażeby nie farbować. Poco? Poco? Przecież mieszkając na odległej prowincji nie będzie Pani w stanie jeździć stale do fryzjera. Stale, to znaczy co dwa tygodnie, naprzykład. Prawda? A włosy czarne nie są zupełnie brzydkie! O, właśnie niedawno pisała do mnie pewna Panienka, że chciałaby mieć włosy tylko czarne, bo „sprzykrzyły“ jej się włosy jasne. Więc widzi Pani, że są amatorzy włosów czarnych, tylko, że muszą one być ładne, czyste, dobrze utrzymane, w ładzie! Powinny być lśniące, ale nie ociekać tłuszczem. Koleżanki zapewne śmiałyby się jeszcze więcej z Pani włosów rudych, bo właśnie z czarnych włosów to tylko kolor rudy może być. No, i jeszcze gorzej! Niech się Pani, Panno Halinko nie martwi. Zapiszę Pani coś na poprawę cery. Skóra twarzy wybieleje, oczyści się. Włosy będzie Pain pielęgnowała, myjąc często w ziołach i szczotkując codziennie po 10—15 minut, a za kilka miesięcy otrzymam napewno list z podziękowaniem za to, że nie radziłam tych kruczych splotów marnować. na niewiadomo jaki inny zamieniać kolor — własną, naturalną barwę włosów. — Codziennie zrana i wieczorem zmywać skórę twarzy przy pomocy następującego preparatu Rp. Thymoli 0.2, Mentholi 1.0, Glycerini 5.0, Spir. vini 60 proc. ad 150.0. — Na noc po umyciu tym środkiem zastosować: Rp. Bismuthi subntr. Ac. Salic. Sulf. praec. à 3.0 — Pastae Zinci Lassari, Ung. simplex, Lanolini à 10.0. Z rana po umyciu ciepłą wodą, mydłem boraksowem, przetłuszczonem i środkiem spirytusowym z mentolem, na który receptę wystawiłam wyżej, spłókać wodą różaną całą twarz i wmasować lekko kremu łagodnego Rp. Eucerini, Lanolini à 20.0 — 01 amygd. dulci 10.0 — Aquae rosae 50.0. Początkowo cera będzie mniej nawet ładna, bo zacznie się delikatnie złuszczać. Dopiero po kilkunastu dniach wybieleje.

PANI IRENA Z KAŁUSZA W MAŁOPOLSCE. Zwraca się Pani do mnie z prośbą o wskazanie, co ma Pani robić z cerą pełna wągrów i zanieczyszczeń. Boi się Pani, że list ten pójdzie do kosza, a Pani tak zależy na odpowiedzi. Listy z prowincji nigdy nie idą do kosza, a zwłaszcza z dalekiej prowincji tam, gdzie niema możliwości skorzystania z fachowej porady! Same otrąbki nie pomogą zwalczyć sprawy łojotokowej. Narazie dopóki skóra nie jest zdrowa, nie radziłabym stosować żadnych kremów kosmetycznych. Ze środków odtłuszczających polecam: Rp. Ac. borici 2.0, Camphorae 1.5, Mentholi 0.1, Zinci oxyd. 5.0, Glycerini 10.0, Spir. vini 66 proc. 150.0 do przemywania skóry codziennie kilkakrotnie w ciągu dnia. Na noc po umyciu tym środkiem stosować: Rp. Resocini 0.5, Sulfur dep. Ichtyoli, Zinci oxyd. Talci veneti à 2.5, Spir. vini 50 proc. 25.0. Z rana umyć twarz mydłem siarkowem — spłókać wodą letnią z dodatkiem rumiankowego naparu. Na całą twarz położyć płatki lnianego płótna, nasyconego śmietanką. Osuszyć. Pudrować.

PANI „PRZYGNĘBIONA“. „Z jaką niecierpliwością oczekuję dnia, w którym przybywa tygodnik „Światowid“, aby przeczytać w nim tylko Pani złote rady“ pisze stała czytelniczka „Światowida“. Na zapadłej prowincji porady kosmetyczne są dla kobiety, dobrze to rozumiem, jak promień słońca! Z opisu Pani dolegliwości widzę, że jest bardzo źle: Łojotok. Co robić? Myć, oczyszczać dobrze, odtłuszczać, rozgrzewać skórę, dbać o pożywienie, wyrzekać się ostrych przypraw, wędlin, pić zioła na wzmożenie przemiany materji, względnie drożdże. Ze środków stosowanych zewnętrznie do zmywania stosować przeparaty spirytusowe jak: Rp. Camphorae monobr. 1.5, Resorcini 1.0, Ac. Tannici 0.5, Glycerini 5.0, Spiritus vini 66 proc. 150.0. Na noc maść: Rp. Bismuthi subnitr. 2.5, Zinci oxyd. 5., Lanolini Eucerini, Vaselini à 10.0. Maseczka co drugi dzień z następującej mieszaniny: Kwiatu rumiankowego, kwiatu lipowego à 10.0, Mąki migdałowej, otrąbków „Herculo“, Siemienia lnianego à 20.0, Boraksu 5.0, Krochmalu 15.0.

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ
W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedm. 9, Tel. 208-63 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli sie na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranica zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranica zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor:
MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“ w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.



Z TEKI KRAJOZNAWCZEJ „ŚWIATOWIDA“. Ogólny widok Ojcowa, leżącego malowniczo w dolinie Prądnika, wśród skał wapiennych i lasów. W pośrodku widoczna biała wstęga drogi, biegnącej z Krakowa do Olkusza